

Praca – słodko-kwaśny owoc przymusu

W tekście „Praca – między przymusem a szansami awansu” profesor L. Gilejko podejmuje wysiłek przygotowania gruntu pod dyskusję o pracy, stanie pracy i jej szansach na przyszłość we współczesnej Polsce. Jest to artykuł wielowątkowy, który wykracza poza schematy analizy rynku pracy w kontekście zmian ekonomicznych, które były konsekwencją przeobrażeń politycznych naszego kraju po 1989 r.

W niniejszym tekście chcę odnieść się do jednego z zasygnalizowanych problemów przez profesor L. Gilejko – deklarowanego przez respondentów badań ogólnopolskich pragnienia pracy ciekawej, sensownej i „odpowiednio” nagradzanej.

Praca przez długie wieki, była postrzegana jako coś hańbiącego – na pracę było się niejako skazanym z racji swojego niskiego stanu urodzenia i wynikającego z tego poddaństwa.

Wszystkie europejskie słowa na określenie „pracy”, łacińskie i angielskie „labor”, greckie „ponos”, francuskie „travail”, niemieckie „Arbeit” – oznaczają ból i wysiłek i używane są również jako określenie bólów porodowych. Labor ma to samo źródło etymologiczne co labare („drzeć przed brzemieniem”), a ponos i Arbeit mają te same źródła co „nędza” (greckie penia i niemieckie Armut). Hezjod umieszcza *ponon alginoenta* – „mozolną pracę” – na pierwszym miejscu pośród plag przesładujących człowieka (Teogonia, 206). W Księdze Rodzaju mamy również przekleństwo pracy rzucone na człowieka przez Boga – „obyś plony swe zbierał w pocie czoła” (za H. Arend)

Dziś jednak praca jest postrzegana zupełnie inaczej. Pierwsza wielka ewolucja w XX wieku dotyczyła pracy, która całkowicie opuściła sferę prywatną i przesunęła się w kierunku sfery publicznej. Można było obserwować ruch dwójakiego rodzaju. Po pierwsze, ruch zmierzający w stronę odseparowania i specjalizacji przestrzeni. Oto miejsca pracy nie są już miejscami domowego życia. Po drugie świat pracy nie rządzi się już normami prywatnymi, lecz zbiorowymi umowami. Na początku wieku prawie dwie trzecie Europejczyków pracowało u siebie – dziś w przeważającej większości pracujemy przede wszystkim poza domem. Nastąpiła swoista emancypacja pracy. Praca weszła w obszar społeczny,

którego domeną jest to co „publiczne” (H. Arendt) – czyli stała się sprawą społeczną, mimo iż tak mocno zakorzenioną w prywatności i osobistych jednostkowych zasobach poszczególnych obywateli.

Praca ludzka jest bezpośrednio związana lub pośrednio z pozyskiwaniem środków służących podtrzymaniu egzystencji osobniczej i tym samym gatunkowej – czynność pracy jest więc związana z procesem życia w jego najbardziej elementarnym, biologicznym sensie i przez tysiące lat miała charakter stacjonarny, jakby uwięziona w monotonii codzienności życia. Praca nie jest przyjemnością jest koniecznością, która wikła człowieka w sferze prywatnej, jak i publicznej. Związana jest również jakby nierozzerwalnie z daną społecznością jej zasobami naturalnymi jak i ludzkimi oraz dziedzictwem kulturowym. Praca ma również wymiar moralny, a jej wartość jest konstytuowana przez same społeczności, które w procesie socjalizacji przekazują wzorce osobowe, które modyfikowane, ale w swym rdzeniu odtwarzane, są podstawą systemów i łańdów ekonomiczno-społecznych (M. Weber, E. Durkheim).

Słowem kluczem jest dziś w naszym kraju „zagrożenie”. Pracownicy najemni, urzędnicy, emeryci, renciści – wszyscy dają wyraz obawom o niepewne jutro. Prawie połowa Polaków w wieku produkcyjnym (18–65 lat) przynajmniej przez jakiś okres w ciągu ostatnich dziesięciu lat doświadczyła bezrobocia. Przyszłość postrzegana jest dziś inaczej niż kiedyś: nie oczekuje się jej jako czasu pracy, awansu, ale jako czasu niepewności. W każdej chwili wszystko może stać się wątpliwe. Instytucje, które dotychczas gwarantowały dożywotnie zatrudnienie i poczucie bezpieczeństwa, odczuwają presję rozpowszechniającego się coraz bardziej modelu zatrudnienia niestalego. Na co dzień, tak jak wykluczenie, model niestalego zatrudnienia staje się negatywnym układem odniesienia, zapowiedzią kary, współczesnym symbolem sprawiedliwości nowego ładu. Rozbrzmiewają zewsząd apele wymagające coraz większej osobistej inicjatywy „jesteś kowalem swojego losu”, „jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz” – pracownicy najemni żyją w atmosferze niepewności, bezrobotni w zawieszaniu, a absolwenci każdego szczebla szkół w gotowości do skoku na „wymarzone” stanowisko i „wymarzoną” przez siebie rzeczywistość.

Dziś w Polsce dla pracowników najważniejszym czynnikiem kształtującym ich postawy i orientacje jest sytuacja na rynku pracy, która jest pochodną wielu radykalnych zmian strukturalnych, jakie dokonały się w naszej gospodarce.

Zapotrzebowanie na pracę, zarówno ze strony pracobiorców, jak i pracodawców, jest obecnie kreowane przez warunki wolnorynkowej gry w kontekście rzeczywistych możliwości, wyborów i kalkulacji poszczególnych jednostek – aktorów społecznych.

Uzależnienie „sukcesu życiowego” od możliwości osiąganego dochodu, odpowiedniego dochodu, a co za tym idzie samej pracy i gotowości do jej podjęcia, w warunkach bezrobocia, które pojawiło się w naszym kraju po prawie 60 latach, stwarza sytuacje zagrożenia osobistego i masowego wykluczania z rytmu spo-

łecznego całych grup społecznych. Obserwowany w ostatnich latach wzrost bezrobotnych jest pierwszym i oczywistym powodem poczucia niepewności i zagrożenia, które nęka społeczeństwo. Towarzyszy ono transformacji gospodarczej i odzwierciedla gigantyczną redystrybucję szans między jednostkami, klasami, regionami i związanymi z nimi społecznościami oraz w szerszym znaczeniu i krajami.

Praca w społeczeństwach nowoczesnych jest dziś czymś więcej niż tylko zarabianiem pieniędzy. Jest ona – jak to opisują współcześni socjologowie – również instytucją społeczną, która w ogromnej mierze przejęła role wspólnot lokalnych jako podstawowego mechanizmu społecznego zakorzenienia człowieka. Wystarczy zwrócić uwagę na to, że najbardziej typowa odpowiedź na pytanie, kim jest określona osoba, zwykle mówi o jej położeniu zawodowym, miejscu pracy, zajmowanym stanowisku itp. Tak jak przedstawił to profesor L. Gilejko praca, wykonywane zajęcie lokuje nas w strukturze społecznej, a jednocześnie wiele mówi o indywidualnych zarobkach, stylu życia (z tym związany jest także stan zdrowia), wykształceniu, istotnych wymiarach życiowego sukcesu, osiąganym prestiżu i tych wszystkich cechach położenia społecznego jednostki, które uznajemy za ważne i warte osiągnięcia. Tak więc naturalne jest, że pracę „dobrą pracę” postrzegamy jako coś, o co warto zabiegać, walczyć i dla czego jesteśmy gotowi ponieść ciężki trud edukacji i podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Praca stała się wartością – a społeczne doświadczenie bezrobocia wpłynęło na postrzeganie pracy, jako czegoś o co warto „zabiegać”. Na rynku pracy są dzisiaj potrzebne inne kwalifikacje, umiejętności i zachowania niż te, które dominowały w poprzednim systemie. Wiele osób stoi przed koniecznością zmiany zawodu, nabycia nowych umiejętności, tak by zwiększyć swoje szanse na znalezienie nowej pracy lub utrzymanie dotychczasowej. A obserwując zachowania pracowników na rynku pracy, daje się zauważyć postawę, którą można opisać następującym stwierdzeniem „nie ma lepszej pracy poza, tą którą masz”. Deklarowanie chęci wykonywania pracy ciekawej, sensownej i dobrze płatnej w zderzeniu z realiami polskiego rynku pracy, na którym dochodzi do bardzo wielu nadużyć praw pracowniczych oraz obserwowaną pasywnością samych pracowników, jest być może swego rodzaju marzeniem. Marzeniem, które pozwala przetrwać w pracy, do której się chodzi i którą się wykonuje, bo po prostu trzeba pracować, by móc związać „koniec z końcem” lub traktując ją jako swego rodzaju poczekalnię do ciekawszego, satysfakcjonującego zajęcia, które będzie jeszcze do tego „godziwie” nagradzane.

We współczesnym świecie musimy pracować, nie tylko by móc realizować swoje marzenia i plany, ale przede wszystkim pracujemy, bo dla większości jest to przymus ekonomiczny – więc w tym sensie praca jest przekleństwem, również dlatego, że wykonujemy ją w pocie czoła, bez satysfakcji za wynagrodzenie, które prawie zawsze mogłoby być wyższe.

Praca ciekawa, satysfakcjonująca i dająca poczucie spełnienia staje się zajęciem dla wybranych, ale również marzeniem, którego ewentualność spełnienia

jest sposobem na przetrwanie w pracy „nie tak ciekawej i satysfakcjonującej”, ale dającej pewność zatrudnienia i zapłaty. Publicyści, socjologowie piszą, że bardziej od ciekawej pracy, cenimy sobie odpowiednie dochody, które pozwalają nam osiągnąć pewien status życiowy – oczywiście gdyby można było pogodzić satysfakcję zawodową i satysfakcję ekonomiczną, to można by mówić o złamaniu przekleństwa pracy w pocie czoła, która stała by się słodkim owocem przymusu. Tak chyba jednak nie jest...